



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 23.10.2020 r.

Nr 48 (662)

1209. spotkanie

Ali Sładek

Oryginałowie z lat pięćdziesiątych XX wieku¹

Ilekcroć napotykam na frazes pusty o Grudziądzu, „mieście tępych robotników”, tylekcroć wzbiera we mnie wulkan pełen lawy gorącego protestu. Może specyfika rozciągniętego miasta i brak wyraźnych skupisk, gdzie gromadziliby się ciekawi mieszkańcy powoduje, że nie dostrzega się jak potężny i ciekawy mikroklimat intelektualny tworzą niektórzy. Wielkie osobowości często posiadają cechy, wyodrębniające je z otoczenia, cechy, które delikatnie nazwę oryginalnymi jeśli nie dziwacznymi. W latach pięćdziesiątych [XX w. – przyp. J. H.] żyło w Grudziądzu wielu, których osobowość i sposób bycia budowały niepowtarzalny lokalny koloryt. O wielu z nich można by mówić i pisać długo. Aby ów nastrój przypomnieć i ocalić dla tradycji naszego miasta postanowiłem chociaż w dużym skrócie przywrócić do życia. Może zainteresowanie będzie wśród współczesnych na tyle duże, że warto będzie opracować zbiór anegdot i opowieści o tych niebanalnych postaciach. Na razie z wielką treścią rzucę garść wspomnień. Wiele osób godnych tego opracowania jest jeszcze wśród żyjących. Wraz z upływem lat przygaśli i wtopili się w ogólną szarą część społeczeństwa. Wiele osób błyszczy do dziś, ale jest to już blask innych czasów. Zresztą i Grudziądz tamtych lat nie był zbyt podobny do dzisiejszego. Poza tym był miastem mniejszych, w którym hodowano w „szalerkach” nierogaciznę, kury i króliki, a konie węglarzy miały stajnie nawet w samym centrum.

Na Wiślanych Stokach pasło się duże stado owiec i krowy a na spacer na Strzemięcín szło się drogą w wąwozie obrosłym tarniną, która biegła tam, gdzie obecnie jest powietrzna przestrzeń ponad wyrobiskiem cegielni. Wiele było jeszcze innych ciekawych różnic, chociażby kremowy tramwaj z werandami, którego dźwięczny dzwonek zapowiadał pojazd kołyszący się dostojnie z boku na bok, a nieliczne samochody zrobiłyby karierę w muzeum techniki. W każdym razie pola i łąki były niemal w bramach miasta. Wśród takich realiów żyło i działało dwóch lekarzy. Jeden, jak postać z Makuszyńskiego, barczysty, z sercem na dłoni, opiekujący się sierocińcami był świetnym diagnostą. Aby określić na co cierpi pacjent, wy-

¹ Przedruk artykułu A. Sładka, Oryginałowie z lat pięćdziesiątych, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, R. II, 1994, nr 30, z dn. 28.07.1994 r., s. 15. Przedruk za zgodą wdowy po Autorze, Pani Krystyny Sładek.

starczyły mu pobieżne oględziny. Niektóre panie uważały, że zbyt mało poświęca czasu na wnikliwą analizę ich „niepowtarzalnych dolegliwości”, więc słały donos za donosem do różnych instytucji. W efekcie tych starań pełen humoru lekarz, zaraz po przekroczeniu progu przychodni przez pacjenta, nakazywał kompletne rozebranie się. Żadne protesty nie odnosiły skutku. Tak przygotowany chorego, z całą powagą badał i leczył np. ropiejący palec u dłoni delikwenta. Po zabiegu nakazywał ubranie się.

Przy dawnym dworcu kolejowym (istnieje om jeszcze obok Dworca Głównego) była okropna fontanna żółtozielona z zielonymi żabami, z których gardzieli sączyły się nitki wody. Dnia jednego piszący te słowa otrzymał poważne zamówienie od tego lekarza, aby owe zielone potwory skopiować. Miały stanowić dar doktora dla sierocińca. Jako student PWSSP w Gdańsku przejęty uczciwością zawodową nigdy z tego zlecenia się nie wywiązałem.

Drugim oryginałem, już z samego wyglądu sądząc, był psychiatra. Nad brzegiem jeziora w Rudniku zakupił ubogą zagrodę wiejską, by w niej hodować piękne setery gordony. W tej zaniedbanej posiadłości, skąpo odziany, z bogatą brodą gościł każdego, sącząc światowe opowieści paryskie, gęsto okraszając je wspianym humorem. Sprawiał wrażenie doskonałej repliki satyra. Kiedyś usiłował wzbo-



Gdzie są chłopcy z tamtych lat... Pierwszy z lewej Autor.

gacić faunę i na rowerku przywiózł dwa lisy srebrzyste w teczce. Upał i niecodzienny środek transportu spowodowały zgon zwierząt i wielkie zdziwienie lekarza.

Złośliwi twierdzili, że był ojcem mnogości dzieci, które pozwalał przypisywać sobie zgodnie z maksymą, że pięknym paniom nie należy niczego odmawiać.

Te dwie ledwo muśnięte piórem postacie są pierwszymi z wielu, o których wspomniałem, by w przyszłości dorzucić długi szereg innych, a w końcu związać je miejscami, w których tworzyły klan różny a jednak zgodny w pogodnym odczuwaniu nie najłatwiejszej rzeczywistości tamtych lat.



Ali Sladek

Inteligencja grudziądzka, czyli potęga rozproszona²

Zakończenie I wojny światowej zastało Grudziądz prawie pozbawiony inteligencji. Po prostu warstwa wykształcona miasta składała się z Niemców, którzy odeszli. Na ich miejsce napłynęli Polacy z Kongresówki tzw. „Bose Antki” i „Galicjacy”. Element obcy Pomorzanom, mimo że polski. Budził niechęć i zazdrość przez manifestowanie swej polskości. Usytuowanie w mieście Centrum Wyszkozenia Kawalerii i Szkoły Pilotażu, spowodowało napływ ludzi o niejednokrotnie odmiennym stylu bycia i życia. Ale równocześnie podnosiło rangę miasta i ożywiało krajobraz kulturowy. Rozwój przemysłu i wielu szkół umacniał ilościowo i jakościowo wykształconą część społeczeństwa.

Wybuch drugiej wojny światowej spowodował kolejne zubożenie w tej warstwie społecznej. Młodzież pociągnęła na wojnę, różne koleje losu przetrzebiły jej szeregi. Innych spotkały liczne represje. W 1942 r., niejaki gauleiter Forster wymyślił volkslistę, przy pomocy której uzupełniać Niemcy moli stan swej nadwyrężonej armii. Wielu Polakom instynkt samozachowawczy i lęk o rodzinę nakazał po represjach podpisać ową listę. Wielu Polaków do dziś nosi w sobie skrywane poczucie winy. Straszne to były czasy. Koniec wojny. Czasy żywiołowej odbudowy miasta i zakładów przemysłowych. Nastąpił okres gwałtownego pędu do nauki. Stopniowo ideologia zaczęła rozwarstwiać społeczeństwo. Nastąpiły represje stalinowskie. Październik 1956 r. spowodował, że z lawiny kłamstw otrząśnięci, znów wszyscy poczuli się Polakami. Ale powoli narastały czasy obłudy. Nastanie Gierka, „człowieka z zachodu”, i życie za kredyty wzbudziło poczucie wyjątkowości Polski w całym bloku wschodnim. Jednak widoczne nadużycia i nieudolność rządów, a bardziej apetyty na sukces życiowy jednostki, spowodowały falę strajków i powstanie „Solidarności”. I znów czarny okres stanu wojennego. Okrągły Stół i zwycięstwo. Okres ograniczeń materialnych ogółu, ale równocześnie preradzania się gospodarki rynkowej w drapieżny kapitalizm sprzed wieku. Wiara w handel i łatwy

² Artykuł A. Sladka, Inteligencja grudziądzka, czyli potęga rozproszona, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, R. II, 1994, nr 5, 03.02.1994 r., s. 15. Przedruk za zgodą wdowy po Autorze, Pani Krystyny Sladek.

pieniądz skusiły wieku inteligentów. Społeczeństwo zatraciło poczucie wspólnoty własnych interesów. Ogólnie trudności materialne i pogoń za pieniądzem, co wiąże się z brakiem czasu, łatwość wypoczynku przed telewizorem, zabija aktywność większości. Udział we wspólnych poczynaniach na niwie kultury czy bezinteresowne działania na rzecz budowania szerszych kontaktów z różnymi grupami zawodowymi inteligencji, maleje. Od lat istnieją nieomal hermetyczne związki w poszczególnych zawodach, brak w mieście przywódcy, który potrafiłby ożywić i scalić warstwy wykształcone. Różnorodność spojrzenia na wiele spraw, wymiana myśli i pomysłów, wpłynęłyby z pewnością na rozwiązanie niejednego problemu.

Może wreszcie przebrzmiała opinia, że Grudziądz to miasto robotnicze, w którym trudno znaleźć inteligenta. Nasze miasto wydało wielu, którzy wyjechawszy w świat święcą niejedną sukces.

Społeczeństwo grudziądzkie wierzy we własną nieudolność i pozwala na rozstrzyganie o swym losie każdemu z zewnątrz, kto nie dotykając nawet problemu zawyrokuje autorytarnie o sposobie jego rozwiązania.

Sądzę, że nadszedł czas, by nasze środowisko rezygnując z zamykania do idealnej średniej zaczęło tworzyć samodzielnie nowe wartości w dziedzinie kultury i w życiu codziennym.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.